

SPRAWOZDANIA

Spektakl publicznego dialogu Sprawozdanie z debaty nad książką Elżbiety Matyni pt. *Demokracja performatywna*

Czytając najnowszą książkę profesor Elżbiety Matyni pt. *Demokracja performatywna*, dość szybko przychodzi przekonać się, że nie jest to kolejna publikacja politologiczno-socjologiczna, próbująca syntetycznie ująć różne wymiary demokracji i przedstawić związane z nimi problemy i wyzwania. Już w pierwszym rozdziale książki autorka – uznana w Polsce i za granicą badaczka współczesnej kultury demokratycznej – zastrzega, że tym, co najbardziej ją interesuje, jest „emocjonalny aspekt życia demokratycznego”, a więc aspekt dość trudny do uchwycenia i opisanego, coś krótkotrwałego, ulotnego, co być może dlatego właśnie – jak twierdzi nieco dalej – „przeoczone” bywa przez teoretyków i krytyków¹.

Demokracja performatywna została napisana w cieniu tragicznych wspomnień z wydarzeń z dnia 11 września 2001 roku – zamachu na bliźniacze wieże World Trade Center oraz rozpoczęcia amerykańskiej wojny z terroryzmem. Katastrofa, która rozegrała się na oczach mieszkającej w Nowym Jorku autorki, okazała się dramatyczną inspiracją do rozważań na temat roli, jaką odgrywać mogą zwykli, przeciętni obywatele w walce o budowanie pokoju na świecie. Tak oto powstała książka – jak postaramy się jeszcze dowieść – pełna nadziei, traktująca o poczuciu szczęścia, jakie towarzyszyć może obywatelskiemu zaangażowaniu w życie polityczne.

Najpierw jednak kilka słów o znaczeniu samego tytułu i idei przewodniej książki. „Demokracja performatywna” to unikalny wymiar czy aspekt demokracji, umożliwiający zgodę różnych stron politycznych, ich twórczą dyskusję na

¹ E. Matynia, *Demokracja performatywna*, przeł. M. Lavegne, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2008, s. 12.

temat wspólnej przyszłości. Pierwszym warunkiem zaistnienia, czy „wydarzenia się”, demokracji performatywnej, jest rezygnacja z wszelkich form przemocy politycznej: prześladowań, represji, wykluczeń. Drugim warunkiem jest „wypuszczenie z ukrycia” słów zdolnych zmienić samą rzeczywistość. Jak pisze Matynia: „W przypadku społeczeństw żyjących pod dyktaturą warunki performatywności zachodzą zrazu wtedy, gdy jakieś długo nie używane, zorientowane na działanie słowo wydostaje się poza wymiar prywatny, wychodzi z ukrycia, przeciskając się przez szczelinę na wolność”². Autorka zwraca więc szczególną uwagę na moc słów i siłę dialogu, które są w stanie odcisnąć swe piętno na życiu każdego z nas. Przy czym performatywnemu, a więc „sprawczemu” językowi musi towarzyszyć tzw. *performance*, czyli działanie publiczne. Zjawisko takie określić by można jako „spektakl dialogu”.

Taki właśnie „spektakl dialogu” miał miejsce w czasie słynnych rozmów Okrągłego Stołu, trwających od 6 lutego do 5 kwietnia 1989 roku w Pałacu Namiestnikowskim w Warszawie. Zdaniem Matyni, rozmowy te okazały się triumfem dialogu nad polskim reżimem komunistycznym. Autorka przedstawia to wydarzenie jako zwieńczenie znacznie dłuższego procesu, obejmującego wiele działań pojedynczych nawet ludzi, którzy wspólnie zmierzali do wyzwolenia społeczeństwa od totalitarnej władzy, choćby poprzez śmiech i żart, przez to, co Matynia, za Michaiłem Bachtinem, nazywa „karnawalizacją” rzeczywistości, kiedy to nastrój zagrożenia, trwogi, nadmiernej powagi znoszony jest w wyzwalającym doświadczeniu afirmatywnego śmiechu.

Jak mogło dojść w Polsce, oraz w kilku innych krajach, uginających się pod brzemieniem dyktatury, do performatywnego spektaklu, pokojowego dialogu, do przejścia z systemu autorytarnego do demokratycznego? Czy to zasługa naszych odważnych ojców, czy po prostu dogodne warunki historyczne (np. dojście do władzy Michaiła Gorbaczowa i stopniowy rozpad ZSRR), które nie mogły nie doprowadzić do oczekiwanego wyzwolenia?

* * *

Na podobnych pytaniach skupiła się uwaga gości zaproszonych do udziału w panelu dyskusyjnym wokół *Demokracji performatywnej* Elżbiety Matyni, który odbył się 2 grudnia w auli Dolnośląskiej Szkoły Wyższej we Wrocławiu. Poza autorką w dyskusji udział wzięło kilka innych wybitnych osobistości polskiej polityki i nauki: redaktor Adam Michnik, prof. Krzysztof Pomian, poseł Józef Pinior oraz prof. Zbigniew Kwieciński – pełniący funkcję moderatora panelu.

² Tamże, s. 16.

Jako pierwsza głos zabrała prof. Matynia, ujawniając bardziej bezpośrednie powody, które skłoniły ją do napisania książki. Jednym z nich był dość powszechnie panujący w Europie dyskurs na temat tego, jak upadł komunizm. Zdaniem Matyni dyskurs ten w pewien sposób odbiera Polakom prawo do czucia się aktorami i operatorami demokratycznych przemian w Europie Wschodniej. Przeciwny Europejczyk wciąż jeszcze wiąże koniec komunizmu z upadkiem Muru Berlińskiego, niewiele wiedząc o roli polskiej „aksamitnej rewolucji”. Matynia chciała więc przede wszystkim uczulić swych amerykańskich czytelników, że upadek muru berlińskiego³ nie był cudem, który „od tak” zniszczył żelazną kurtynę. Aby to osiągnąć, podjęła ona próbę opisanie prawdziwego, jej zdaniem, końca tyranii, który rozpoczął się tutaj, u nas, w Polsce. Głównymi aktorami tego performatywnego przedsięwzięcia uczyniła zaś Lecha Wałęsę i Adama Michnika.

Podczas swej wypowiedzi prof. Matynia zaproponowała podtytuł dla książki: „Nowa polityka nadziei”. Uważa ona bowiem, że to właśnie *mowa jako forma działania*, będącego zaprzeczeniem przemocy, stanowi przyszłość stosunków międzynarodowych i wewnątrzpaństwowych. To ta mowa reprezentuje „ciepłą stronę” demokracji, umożliwiającą jednostkom poczucie szczęścia z udziału w życiu publicznym. Przykład bardzo podobnego zjawiska stanowiły nastroje panujące w społeczeństwie amerykańskim, które podczas zeszłorocznych wyborów prezydenckich wykazało się wielkimi aspiracjami i masowym porywem na rzecz elekcji Baracka Obamy. Dziś Amerykanie wierzą – dopowiadała Matynia – że prezydent Obama okaże się cudownym lekiem na polityczne i gospodarcze problemy ich kraju.

W drugiej kolejności głos zabrał prof. Krzysztof Pomian, który swą wypowiedź rozpoczął od krótkiej prelekcji na temat politycznych przemian w Polsce na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Rozumie on demokrację performatywną nie jako „system”, lecz jako „ducha”, który łączy ludzi. Określa ją również mianem „impulsu”, popychającego społeczeństwo do działania na rzecz dalszych, pozytywnych przemian. Jednak zdaniem prof. Pomiana to okoliczności historyczne, między innymi widmo gospodarczego bankructwa Polski oraz kryzys społeczno-polityczny ostatecznie zadecydowały o samej możliwości i pozytywnych skutkach debaty publicznej. Zarzucił Matyni zbytne faworyzowanie przywódców obywatelskich, będąc zdania, iż można im przypisać tyle samo zasług, co ówczesnej inteligencji polskiej. Przypominał, że do negocjacji potrzeba co najmniej dwóch stron: obywateli i rządu. Tylko że ten rząd musi już mieć jakieś podstawy (historyczne) do tego, by do rozmów w ogóle przystąpić.

³ 9 listopada 1989 – jako oficjalny dzień zburzenia muru.

Prof. Pomian mówił również o demokracji jako sztuce kompromisu, w której każda ze stron musi trochę ustąpić, nigdy nie będąc całkowicie zadowoloną. Na sam koniec naukowiec zgodził się z przekonaniem Matyni i przy okazji ożywił nieco patriotycznego ducha wśród słuchaczy mówiąc: „Prawdą jest, że ludzie widzą zburzenie muru berlińskiego jako jedyne a zarazem decydujące wydarzenie walki z komunizmem, nie wiedząc zarazem, że pierwszy niekomunistyczny rząd w bloku sowieckim został obalony na trzy miesiące przed jego upadkiem”. Paradoksalnie jednak Polska – jako pierwszy kraj, w którym odważono się wypowiedzieć słowa przeciw tyranii – jest dziś postrzegana na świecie jako kraj politycznej niezgody i braku tolerancji. Odpowiedzialność za ten przykry paradoks ponosimy my sami...

Po tej dość dramatycznej finalizacji prof. Pomiana, zachęcającej słuchaczy do namysłu i pracy nad zmianą współczesnej sytuacji polityczno-społecznej, przyszła kolej na posła Józefa Piniora. Przypomniał on, czym była kiedyś „Solidarność” i jakie emocje towarzyszyły ludziom zaangażowanym w jej działalność. W jego opinii książka Matyni dobrze przypomina pierwotny sens działalności związku „Solidarność”, sens, który w dzisiejszej Polsce albo gdzieś się zagubił, albo został zapomniany. Obecnie w Polsce – twierdził Pinior – debata publiczna zdominowana jest przez „zaciętość i ideologiczną arogancję”. W dalszym ciągu naszkicował przemiany w światowej polityce, by uświadomić słuchaczom, iż przejście do systemu demokratycznego było jednym z podstawowych procesów w historii XX-wiecznej, dlatego też media niepotrzebnie wyolbrzymiają rolę Polski w owej historii. Zarazem jednak Pinior uwypuklił znaczenie inicjatyw wydawniczych i ambicji intelektualnych polskiego podziemia antykomunistycznego, zadając w pewnym momencie głębokie i poniekąd tragiczne pytanie: „Jak to się stało, że z tak pięknej rewolucji staliśmy się małym demokratycznym społeczeństwem, które jeśli różni się czymś od standardowego, to tylko na minus?” „Czy dzisiejsi politycy i dziennikarze nie czytali tego, co wtedy pisaliśmy i publikowaliśmy?” – dopytywał. *Demokrację performatywną* Matyni skrytykował za niezdolność do zmierzenia się z takimi właśnie pytaniami: jak to możliwe, że coś tak pięknego stało się wtedy w Polsce? Dlaczego Polacy zapomnieli o tych dawnych czynach?

Jako ostatni wystąpił Adam Michnik – słynny na całym niemal świecie polski intelektualista, jeden z najaktywniejszych działaczy opozycji i wieloletni redaktor naczelny *Gazety Wyborczej*. Jemu przypadła zaszczytna rola podsumowującego debatę i formułującego kluczowe wnioski. Michnik kilkakrotnie odnosił się do przemysłów prof. Pomiana na temat pracy Matyni: „Krzysiek – mówił retorycznie – ta książka nie jest naiwna, naiwne może być przekonanie, że możemy żyć w świecie permanentnego okrągłego stołu”. Owe słynne obrady, podobnie jak

sama rewolucja, były tylko iskrą, która wydobyła z ludzi coś, do czego w normalnym stanie rzeczy po prostu nie byliby zdolni. Józefowi Piniorowi odpowiedział, iż fakt, że nasza demokracja „niczym nie różni się od demokracji zachodnich” (bo zapomniała o swoich korzeniach, bo jest tak samo banalna – taki był bowiem, naszym zdaniem, sens krytyki polskiej demokracji w ujęciu Piniora), stanowi właśnie nasze wielkie zwycięstwo! Kto by pomyślał 20 lat temu, że będziemy krajem takim samym, jak kraje Europy Zachodniej? – pytał Michnik z niezmiennym optymizmem w głosie. Do swojej roli w tym osiągnięciu intelektualista podchodził z dystansem: „Gdy władza jest za słaba, żeby rządzić, a lud za słaby, żeby obalić władzę, wkracza rola historii, która sama wybiera wygranych”. Kilkakrotnie jednak podkreślił, że Polacy powinni umieć mówić o tym, co ośmielili się wtedy zrobić.

Co do samej Solidarności, za którą czuje się współodpowiedzialny, to uważa jej dokonania za największy sukces polskiej polityki w ciągu ostatnich 200 lat. Michnik nie zawahał się zająć dość kontrowersyjnego, szczególnie w naszym kraju, stanowiska w kwestii roli papieża Jana Pawła II w obaleniu komunizmu. Zanegował on tę rolę, a jako jeden z argumentów przytoczył sytuację polityczną Chin, które wcale niewzruszone działaniami Watykanu, nadal pozostają pod kontrolą komunistycznej władzy.

Podobnie jak prof. Pomian i poseł Józef Pinior Adam Michnik skrytykował rodzimych polityków, zarzucając im ponížanie państwa polskiego na arenie międzynarodowej. Najprawdopodobniej Michnik miał na myśli nieudolny sposób reprezentowania interesów naszego kraju przez prezydenta i jego partyjnych kolegów, o których tak często do niedawna słyszeliśmy w mediach. Swoje wystąpienie Michnik zakończył ładnymi słowami: „Niemożliwe jest życie w świecie permanentnego okrągłego stołu, gdyż był on jedynie iskrą. Uświadomił społeczeństwu sprawczą moc publicznego dialogu. Próby przyspieszonego przerabiania świata nie mają racji bytu. Książka Elżbiety Matyni to rezygnacja z pośpiechu na rzecz performatywnej demokracji. Rozmowa wymaga cierpliwości, a pośpiech jest wymagany tylko przy łapaniu pcheł”.

* * *

Odnosnie do całokształtu głošnej debaty w Dolnośląskiej Szkole Wyższej nasuwa się przynajmniej kilka przemyśleń. Choćby takie: dlaczego w tym miejscu i w tym czasie – bardzo dogodnym, jak się zdawało, dla formułowania tego typu pytań – nie postawiono w ogóle problemu możliwych kierunków k r y t y k i współczesnej demokracji, której kształt często odzwierciedla i zabezpiecza imperialistyczne interesy mocarstw kapitalistycznych, spychających interesy mniej-

szych krajów i wielu tradycyjnie upośledzonych grup społecznych na boczny tor działań politycznych, zgodnie z panującą na Zachodzie ideologią neoliberalną?

Niestety, organizatorzy panelu nie znaleźli czasu na dialog z publicznością. Nie ma tu jednak na co się zbyt skarżyć, ponieważ tłumnie zebrani w auli słuchacze, nie przeczytawszy jeszcze wtedy książki Matyni, zamiast o niej woleliby pewnie wymieniać poglądy polityczne. W każdym razie, rzeczona debata stanowiła dla nas dobrą zachętę do uważnej lektury *Demokracji performatywnej* – książki będącej ładną, zaprawioną nutą nostalgii i sentymentu, próbą przywrócenia do pamięci tych „dawnych lepszych czasów”, gdy Polacy mieli poczucie, że coś nowego i lepszego r a z e m tworzą. Autorka świadomie ukazała czytelnikom naiwną i ciepłą stronę demokracji pod postacią osłabiającego roszczenia władzy karnawału/spektaklu dialogu. Spróbowała wydobyć z *pamięci* i uchronić *od niepamięci* ulotne, ale maksymalnie intensywne chwile, w których całe społeczeństwo delectowało się publiczną radością. Dzisiaj, przytłoczeni kolejnymi politycznymi aferami, chętnie nagłaśnianymi w żarłocznych mediach, zapominamy, że istnieć może też ta inna, lepsza strona demokracji. Dlatego książka prof. Elżbiety Matyni pt. *Demokracja performatywna* jest godna polecenia szczególnie ludziom młodym oraz tym wszystkim, którzy nie pamiętają dokładnie mechanizmów obalenia komunizmu w Europie Środkowo-Wschodniej. Uczy ona bowiem szacunku do przeszłości i daje nadzieję na lepsze jutro.

Karol Maluchnik
Tomasz Ryś
Studenci DSW